

Zmierzmy się z faktami i liczbami, wokół 800+ dla dzieci z Ukrainy i cudzoziemców. By zobaczyć z czym realnie mamy do czynienia i co jest w naszym interesie Bo bezrefleksyjna narracja jedynie wokół odbierania im świadczeń na pewno cieszy... Moskwę

Kampania walki z „czterema plagami”. Tak nazywała się jedna z odnóg tzw. Wielkiego Skoku Mao Zedonga w Chinach w I. 50-ych ubiegłego wieku. Jedną z tych „plag” miały być... wróble. Obywatele Państwa Środka mieli je wytrzebić jako szkodniki, wyjadające ziarno. Efekt? Masowe rozmnożenie się szarańczy, zniszczenie zasiewów i głód. Ostatecznie Chiny sprowadzały te ptaki z ZSRR, by przywrócić równowagę w ekosystemie. Czy my, jako Wspólnota, nie jesteśmy na drodze popełnienia podobnego błędu z rozpętywaniem hysterii wokół 800+ dla cudzoziemców, zwłaszcza dla dzieci uchodźców z Ukrainy? Czy nie polujemy własnymi armatami na wróble? Jeśli spoglądamy na fakty i dane to nasze działania przypominają nieco chińskie wzmożenie, wykreowane przez tamtejszą komunistyczną partię.

Coraz mniej dzieci z zagranicy

Przyjrzyjmy się liczbom. 800+, a wcześniej 500+ jest dostępne dla dzieci cudzoziemców od początku wdrożenia programu. To efekt m. in. unijnych przepisów, które mówią, że jeśli ktoś ma dostęp do rynku pracy w kraju UE, powinien też mieć prawo do świadczeń na rzecz swoich dzieci. Oczywiście pod warunkiem, że zamieszkuje na terenie państwa, gdzie to świadczenie jest wypłacane. Nie musi jednak pracować, ważny jest „dostęp” do zatrudnienia. To dlatego nasi rodacy, którzy wyjechali do Wielkiej Brytanii, Irlandii czy Niemiec mają tam prawo do świadczeń na dzieci (choć tu jeszcze działa zasada tzw. koordynacji). ***W efekcie od początku programu 500+ świadczenie wychowawcze było wypłacane dzieciom spoza Polski. Nie jest zatem tak, jak czasem słychać w potocznych rozmowach, że dopiero tzw. specustawa ukraińska, uchwalona po wybuchu wojny w 2022 r., przyznała prawo do 500+ osobom spoza Polski.*** Oczywiście na początku programu liczba takich dzieci była niewielka, sięgając kilkunastu tysięcy. Działo się tak przede wszystkim ze względu na liczbę mieszkających w kraju cudzoziemców jak i zapewne ze względu na nieznamość przez nich przysługującego im prawa do pobierania świadczenia. Jednak w miarę przyływu do kraju coraz większej liczby osób z zagranicy (jeszcze przed pełnoskalową wojną na Ukrainie) liczba beneficjentów 500+ stale się zwiększała. W 2018 r. liczba dzieci cudzoziemców uprawnionych do 500+ wynosiła 8,1 tys. (w tym ponad 4 tys. z Ukrainy). W 2020 r. zwiększyła się już do blisko 26 tys., a w 2021 r.

do 40 tys. (w tym 27,7 tys. z Ukrainy). Oczywiście prawdziwym przełomem jest rok 2022. Wtedy liczby dzieci cudzoziemców w 500+ przekracza jednorazowo 0,5 mln. To efekt tego, że prawo do wypłaty tego świadczenia zyskuje 514 tys. dzieci uchodźców wojennych. Ale nie jest tak, że otrzymują oni to świadczenie na stałe. Jak wiemy spora część z nich wyjeżdża dość szybko z Polski – albo dalej na Zachód, albo wracając na Ukrainę. W efekcie już w 2023 r. ich liczba maleje do 322 tys., a w kolejnym roku do 266 tys. Kosztuje to nasz budżet w tych latach odpowiednio – 1,7 mld zł, 1,4 mld zł i 2,2 mld zł. Choć kwoty te nie są małe stanowią zaledwie ułamek całości wydatków na program 500/800+. Na przykład w 2024 r. kosztował on ponad 63 mld zł, a zatem dla dzieci uchodźców przeznaczono ok. 3,5% całości wydatków.

Kolejna duża zmiana w liczbie dzieci cudzoziemców uprawnionych do 800+ ma miejsce w czerwcu tego roku, gdy rozpoczyna się nowy tzw. okres świadczeniowy i zaczyna realnie działać przepis, który uzależnia wypłatę 800+ dla dzieci uchodźców od realizacji przez nie obowiązku szkolnego. Od 1 czerwca br. świadczenie to przysługuje o ile dziecko uchodźcy w wieku szkolnym realizuje w polskim systemie oświaty obowiązek przygotowania przedszkolnego, szkolny czy nauki. Pozostali cudzoziemcy, czyli nie uchodźcy – w tym obywatele Ukrainy, którzy przybyli do Polski przed wybuchem wojny i którzy nie posiadają tzw. statusu „UKR” (ten mają uchodźcy) – mogą uzyskać prawo do świadczeń na rzecz rodziny, w tym „800+”, na takich samych zasadach jak inni cudzoziemcy będący obywatelami państw trzecich (tj. krajów spoza UE, EOG i Szwajcarii). Mają do nich prawo jeśli legitymują się jakimś tytułem pobytowym na terytorium Polski. Najczęściej warunek ten jest spełniony, jeśli mają taki tytuł, uprawniający ich do pracy (niezależnie od jej faktycznego wykonywania). Jaki jest efekt takiego uszczelnienia systemu? Dość istotny spadek liczby dzieci cudzoziemców, które otrzymują świadczenia 800+.

W lipcu tego roku było ich już – wszystkich cudzoziemców, nie tylko dzieci uchodźców – 277 tys. Z tego 225 tys. to dzieci ukraińskie, 22 tys. białoruskie, 6,6 tys. rumuńskie, 3,3 tys. rosyjskie, 2,3 tys. wietnamskie, 2,2 tys. indyjskie. Kolejne grupy narodowe są już poniżej 2 tys. Gdyby taka liczba dzieci pobierała świadczenia przez pełny rok (może się ona wahać) kosztowałoby to nasz budżet 2,7 mld zł, z czego 2,2 mld trafiłoby do dzieci z Ukrainy. Choć jest to znaczna kwota warto porównać ją z całymi wydatkami na 800+. Łączna kwota wypłat w tym roku na ten program to ponad 63 mld zł. A zatem do dzieci cudzoziemców trafi ok. 4% całości wydatków na 800+, z tego 90% do tych z Ukrainy i Białorusi.

Co z tym uszczelnianiem

Sprawa 800+ dla cudzoziemców rozpala emocje. Bębenek podbijają politycy. W ostatniej kampanii wyborczej Rafał Trzaskowski zaproponował, by to świadczenie było wypłacane tylko cudzoziemcom, którzy pracują. Następnie prezydent Karol Nawrocki zażądał nowelizację tzw. specustawy, domagając się tego samego. W efekcie rząd przygotował przedłożenie, które wychodzi naprzeciw tym postulatom. Uchwalona we wrześniu ustawa wprowadza istotne zmiany w zasadach przysługiwania 800+ uchodźcom z Ukrainy i innym cudzoziemcom. Uzależnia prawo do jego pobierania od tego, czy są „aktywni zawodowo”, choć pojęcie to definiuje dość szeroko. Za osoby „aktywne” uznawani będą nie tylko pracujący, prowadzący działalność gospodarczą i rolnicy, ale też ci, którzy podlegają ubezpieczeniom emerytalno-rentowym z innych tytułów, np. osoby pobierające emeryturę, rentę, zasiłek macierzyński, zasiłek dla bezrobotnych czy dobrowolnie opłacające składki na ubezpieczenia społeczne do ZUS. Chodzi o to, by nie wykluczyć z pomocy na przykład babci opiekującej się na terenie Polski trojgiem wnucząt. Te nowe zasady dla ukraińskich uchodźców zaczną obowiązywać od 1 lutego 2026 r., a w przypadku pozostałych cudzoziemców od kolejnego okresu przyznawania 800+, który rozpocznie się 1 czerwca 2026 r. Jakie mają być efekty tego „uszczelnienia”? Rząd szacuje, że oszczędności mogą sięgnąć ok. 10% całych wydatków na cudzoziemców, tj. ok. 270 mld zł.

Wydaje się jednak, że te liczby mogą być przesadzone, bo wskaźniki zatrudnienia, zwłaszcza osób z Ukrainy i Białorusi (a to do tych dwóch nacji trafia gros 800+), są w Polsce niezwykle wysokie. W efekcie może się okazać, że cała operacja pod nazwą „uszczelnianie” zakończy się oszczędnościami rzędu 100-200 mln zł, tj. 0,1-0,2% całości wydatków na 800+.

Pytanie jednak czy po drodze nie skrzywdzimy znacznej liczby rodzin i dzieci, odbierając na przykład matce kilkorga dzieci, która musiała uchodzić przed rosyjską napaścią z Ukrainy, prawa do 800+? Czy naprawdę nie stać nas jako Wspólnoty, by wypłacić jej dzieciom to wsparcie? Gdzie podziela się nasza solidarność z osobami, które musiały uciekać ze swoich domów przed wojną? Zwłaszcza, że mówimy tutaj o wypłatach dla dzieci uchodźców z kraju, który walczy o swoją niepodległość z rosyjskim najeźdźcą, a nie o jakimś hojnym socjale dla wszystkich cudzoziemców. Oczywiście należy rozumieć lęki rodaków przed rozdawnictwem wsparcia cudzoziemcom, którzy mogliby przybyć do kraju w celu tzw. turystyki socjalnej. Dlatego warto wdrażać narzędzia, które do tego nie dopuszczają. Ale obecna

sytuacja nie ma z tym nic wspólnego. Ukraińcy i Białorusini są w naszym kraju bardzo aktywni zawodowo, a sytuacja uchodźców jest jednak inna niż tych, którzy przyjeżdżają na Zachód, by wykorzystywać tamtejszy hojny system socjalny. Ci ludzie uciekli przed wojną, są to w ponad 90% matki z dziećmi.

Gdzie jest nasza racja stanu

W czasie dyskusji o Brexicie słusznie oburzaliśmy się, gdy tamtejsza debata wokół wystąpienia Wielkiej Brytanii z Unii piętnowała też naszych rodaków za „nieróbstwo”, „zabieranie miejsc pracy” i „nadużywanie pomocy socjalnej”. Działo się tak mimo tego, że brytyjska gospodarka zyskiwała ogromnie na pobycie naszych rodaków na Wyspach, a oni gremialnie pracowali. Zadajmy sobie pytanie czy nie robimy teraz dokładnie tego samego w stosunku do Ukraińców? Zapytajmy siebie czy na pewno leży w naszym interesie, by zachęcać te osoby do wyjazdu z Polski? Zastanówmy się czy nie jest w naszym interesie, by te blisko 250 tys. ukraińskich i białoruskich dzieci zostało w kraju, po tym gdy przejdą przez cały program naszej edukacji? Czy nie będą wtedy bardziej Polakami niż cudzoziemcami? Poszperajmy w sobie czy na pewno chcemy odebrać 800+ dzieciom matki, która uciekła do nas przed sowieckimi nalotami? I czy całe to „polowanie” na ludzi z Ukrainy służy naszej racji stanu? I kto może tutaj podbijać te emocje? Czy nie jest tak, że najbardziej zależy na tym Rosji? Czy nie polujemy na wyimaginowane wróble armatami, które wytapia nam ktoś inny? Nie dajmy sobą manipulować, lepiej trzymać się danych i faktów.

Tekst ukazał się w ostatnim Magazynie DGP –

<https://www.gazetaprawna.pl/magazyn-na-weekend/artykuly/10496580,800-dla-cudzoziemcow-liczby-zamiast-licytacji.html>